

Rojewski, Andrzej

Liturgia źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego w "Duchu liturgii" kardynała Josepha Ratzingera

Studia Płockie 34, 31-44

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ksiądz Andrzej Rojewski

LITURGIA ŹRÓDŁEM I SZCZYTEM ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO W „DUCHU LITURGII” KARDYNAŁA JOSEPHA RATZINGERA

W ostatnim dwudziestoleciu XX-go i na początku XXI-go wieku zintensyfikowała się refleksja nad naturą liturgii i jej zewnętrznymi formami sprawowania. Bezpośrednią tego przyczyną stał się kryzys wyraźnie dostrzegany w celebracjach świętych czynności w wielu, nie tylko europejskich, krajach¹. Celem niniejszej refleksji nie jest jednak analiza przyczyn rozdziewu między aktualnymi normami sprawowania liturgii, a oczekiwaniami na jej dalsze i bardziej radykalne reformy ze strony zwolenników tego kierunku, lecz zrozumienie racji, którymi kierowali się Ojcowie Soboru Watykańskiego II, gdy uznali za swój szczególny obowiązek „odnowienie i rozwój liturgii” (KL 1). W zreformowanych księgach liturgicznych przyjęto niektóre współczesne struktury do celebracji liturgicznej, a z drugiej strony odrzucono propozycje postmodernistyczne wychodząc z założenia, że czynności liturgiczne „nie są prywatnymi czynnościami, lecz uroczyscie sprawowanymi czynnościami Kościoła, który jest «sakramentem jedności», czyli ludem świętym, zjednoczonym i zorganizowanym pod zwierzchnictwem biskupów” (KL 26).

Interpretatorem tej linii Soboru był m.in. kardynał Joseph Ratzinger, który w książce „Duch liturgii” odnosi się w wielu miejscach m. in. do a. 10 konstytucji „Sacrosanctum Concilium” wskazującego na liturgię jako źródło i szczyt życia chrześcijańskiego².

¹ Zob. na ten temat A. Rojewski, Odnaleźć powiew, który przynaglił Kościół. „Miesięcznik Pasterski Płocki” 75 (1990) nr 1, s. 29-30, oraz: tenże, Stan zapaści w liturgii. Tamże 87 (2002) nr 12, s. 546-555.

² Czytelnik znajduje w książce Kardynała także kontrowersyjne obserwacje zataczające niekiedy szersze kręgi. Zob. A. Rojewski, Krytycznie o „Duchu liturgii” kardynała Joseph’a Ratzingera. „Miesięcznik Pasterski Płocki” 88 (2003) nr9, s. 398-404.

1. Liturgia źródłem życia

Jeśli najnowsza historia uczy, że większość aktualnych form liturgicznych okazuje się dla znacznej grupy duchownych i wiernych już przedwcześnie przebrzmiała, to z drugiej strony zadziwia fakt, że liturgia jako taka stała się powodem niezwykłego zjawiska, jakim był ruch liturgiczny zainicjowany w połowie XIX wieku przez opata Prospera Gueranger'a i kontynuowany przez Lamberta Beauduin'a, Odoną Casel'a, Romano Guardiniego i innych i że ten ruch znalazł swój szczyt w konstytucji „Sacrosanctum Concilium” Soboru Watykańskiego II.

Dokument ten wskazał na liturgię jako pierwsze i niezastąpione źródło, „z którego wierni czerpią prawdziwie chrześcijańskiego ducha” (KL 14). Określił ją także jako „szczyt, do którego zmierza działalność Kościoła” i zarazem źródło, „z którego wypływa jego moc” (KL 10). Jako akt miłości Kościoła względem swego Oblubieńca, liturgia wprowadza chrześcijan w misterium życia Zmartwychwstałego Pana, życia, które Boski Pedagog w nich rozpoczyna, tchnąc w serca wiernych swego Ducha. Jest ona miejscem spotkania Boga z człowiekiem, miejscem zainicjowanym i ustanowionym przez samego Boga. Stąd zawiera ona elementy niezmiennie, których się nie dyskutuje i nie negocjuje, jak to podkreśla kardynał Ratzinger, poczynawszy od dialogu faraona z Mojżeszem, na temat kultu, który ma on sam wraz z ludem oddać Bogu na pustyni (Wj 9-12)³. Zauważa on także, że zarówno tekst Księgi Wyjścia, wieńczący prawodawstwo dotyczące kultu Bożego, dzięki swej konstrukcji, wyraźnie nawiązuje do opisu dzieła stworzenia. „Siedem razy jest tu powiedziane, że «Mojżesz wykonał wszystko tak, jak mu to Pan nakazał uczynić» (Wj 40,16), dzięki czemu dzieło budowy przybytku okazuje się kontynuacją siedmiodniowego dzieła stworzenia. (...) W ten sposób stworzenie, historia i kult są ze sobą wzajemnie powiązane. Stworzenie oczekuje przymierza, ale przymierze jest dopełnieniem stworzenia i nie dokonuje się niezależnie od niego. Jeśli zaś kult – rozumiany we właściwy sposób – jest duszą przymierza, wówczas oznacza to, że powinien on nie tylko wybawić człowieka, lecz włączyć we wspólnotę z Bogiem także całą rzeczywistość”⁴. Wnikliwie przeprowadzona analiza tekstów Księgi Wyjścia, ukazuje z oczywistością, że człowiek „nie może «zrobić» kultu sam; jeśli nie ukáže mu się Bóg, będzie działał w próżni (...) Rzeczywista liturgia zakłada (...), iż Bóg (...) objawia jak mamy Go czcić. Dla liturgii rzeczą zasadniczą jest «ustanowienie». Liturgia nie wypływa z naszej fantazji bądź kreatywności, gdyż wówczas pozostawałaby wołaniem pozbawionym odzewu lub też byłaby jedynie samopotwierdzeniem. Zakłada ona konkretną «drugą Osobę», która ukazuje się nam i wytycza kierunek naszemu życiu”⁵.

Stwierdzając, że „Liturgia jest (...) źródłem, z którego wypływa” cała moc Kościoła (KL 10), Vaticanum II podkreśliło istotną więź między Ofiarą Ciała i Krwi Chrystusa i ucztą godową Baranka, czyli ucztą paschalną „podczas której

³ Duch Liturgii, Poznań 2002, s. 16-20.

⁴ Tamże, s. 26-27.

⁵ Tamże, s. 21-22.

przyjmujemy Chrystusa, duszę napęłniamy łaską i otrzymujemy zadatek przyszłej chwały” (KL 47).

Chrześcijanie są wezwani do komunii, a zatem nie tylko do udziału, ale i zjednoczenia w miłości trynitarnej, przez uczestnictwo w Ofierze Chrystusa, która jest darem miłości kulminującej w Jego zmartwychwstaniu. W tę radość Zmartwychwstałego, w paschalną ucztę Mądrości i Słowa wprowadza ich liturgia i pozwala antycypować przyszłą chwałę. Uczestniczymy, więc w akcie, który od początku nie jest nasz, lecz Chrystusa, w akcie skierowanym do Ojca, do którego, poza wyjątkami, jest adresowana liturgia.

Zmartwychwstanie Chrystusa rozpoczyna nową świątynię – żywe Ciało Zbawiciela – który stojąc przed obliczem Boga, jest przestrzenią wszelkiego kultu. „Oznacza to – pisze Ratzinger – że cechą kultu chrześcijańskiego jest także uniwersalność. (...) Liturgia chrześcijańska nie jest nigdy działaniem określonej grupy, określonego środowiska, lub określonego Kościoła lokalnego. Chrystus chce zjednoczyć ludzi i doprowadzić do tego, że będzie istniał jeden Kościół, jedno zgromadzenie Boże wszystkich ludzi”⁶.

Kardynał odwołuje się do konstytucji „Sacrosanctum Concilium”, która ukazuje znaczenie liturgii zarówno dla duchownych, jak i dla świeckich, oraz mówi o miejscu i roli objaśnień podczas kultu, jako narzędziach nadających celebracji bardziej skuteczną postać (por. KL 16. 34). Nasze uwielbienie nie jest nigdy doskonałe, ponieważ liturgia, którą sprawujemy jest jedynie przedsmakiem liturgii niebieskiej (KL 8), o której świadczy Apokalipsa (21,2-6), List do Kolosan (3,1) i List do Hebrajczyków (8,2). „Liturgia wiary chrześcijańskiej”⁷ sprawowana na ziemi jest uwielbieniem Boga, dzięki swemu głównemu aktorowi, jakim jest Duch Święty, który realizuje dzieło naszego uświęcenia, czyniąc ciągle aktualną Ofiarę Chrystusa i który sprawia, że mamy udział w życiu Pana, wpisując w nasze serca normy Jego życia, które nadają sens naszemu istnieniu na ziemi.

Msza jest ustawicznym aktualizowaniem Ofiary Chrystusa, w której ma udział i do której jest przyłączany cały Kościół, będąc społecznością Boskiej chwały, zarówno w swych członkach walczących, cierpiących jak i tryumfujących (KL 8; KK 49). Liturgie bizantyjskie szybko przyswoiły sobie fakt, że liturgia obejmuje całość ziemskiego życia Chrystusa, znajdującego swój szczyt w Godzinie Ostatecznej Ofiary. Wobec przyzwyczajenia do cząstkowego patrzenia na liturgię, należy podkreślić jej całościowy rys, mający podstawy w jedności Chrystusa i Jego życia. To jest istota chrześcijaństwa. Liturgia przez aktualizowanie Ofiary Chrystusa jest antycypacją godów eschatologicznych, a przez nasz aktywny w niej udział, jest także środkiem i celem naśladowania Chrystusa, i prawem życia chrześcijan (*lex vivendi*). Jest jedyną ofiarą godną Boga, gdyż jest zawsze dziełem Jego Syna. Przez czynny udział w niej, mamy rzeczywisty udział w całym życiu Chrystusa⁸.

⁶ Tamże, s. 47.

⁷ Tamże, s. 45.

⁸ Szerzej zob. A. Rojewski, Liturgia jako źródło i środek uświęcenia. „Miesięcznik Pastorski Płocki” 75 (1990) nr 5, s. 184-192.

Liturgia jest apelem do życia Bożym życiem w dynamizmie Wcielenia, apelem o życie Ewangelią. W całości skierowana do Ojca, jest udziałem w doskonałej modlitwie – adoracji oddawanej Ojcu przez Chrystusa Wiecznego Kapłana, który jest centrum i archetypem chwały i uwielbienia, jakie człowiek może złożyć Bogu. Jezus Chrystus jest darem Ojca dla ludzi i darem ludzi dla Ojca. Tak jak całe ziemskie życie Chrystusa jest uwarunkowane przez Jego posłuszeństwo wobec Ojca, tak w liturgii zaczyna się i ma swój cel życie chrześcijanina. Jest ono, bowiem naśladowaniem Chrystusa w wierze, nadziei i miłości. Model tego daru z siebie, warunek i sposób przeżywania radości paschalnej, nie jest pasywną rezygnacją, lecz mobilizacją wszystkich aktywnych sił człowieka, jest podobny do „fiat” Maryi. W liturgii chrześcijanie potwierdzają swoją tożsamość, ponieważ identyfikują się z Barankiem – Słowem i Zbawicielem, a dynamizm ofiarniczy Chrystusa pozwala im stać się ofiarą godną Ojca przez Chrystusa, który przyjmuje na siebie ludzką niedoskonałość i został ofiarowany za zbawienie świata (Iz 42,1-7).

Liturgia jest przez posługiwanie się rzeczywistością ściśle materialną, jak chleb i wino, dla dzieła czysto boskiego, zaprasza nas do wzięcia na serio zarządzania stworzeniem i panowania nad nim. Czyniąc z nas żywą ofiarę dla Boga, liturgia stawia całe nasze życie pod znakiem ofiary i posłuszeństwa Bogu, w postawie całkowitej pokory. W ten sposób, przez odniesienie do liturgii przedstawiającej nam wzór i normę, jaką jest Chrystus, z którym ona nas jednoczy dając Boże synostwo, możemy żyć wiarą, nadzieją i miłością, cnotami teologicznymi, które są zasadniczą formą życia chrześcijańskiego. Pisze Ratzinger, że miejsce świątyni jerozolimskiej „zajęła uniwersalna świątynia zmartwychwstałego Chrystusa, którego ramiona rozciągnięte na krzyżu, otwarte są na cały świat, by wszystkich objąć wieczną miłością”⁹.

Przez uczestnictwo w Męce Chrystusa, zaczynamy rozumieć konieczność cierpienia, zaparcia się samych siebie, aby dostąpić udziału w Bożej chwale. Bardziej radykalnie mówiąc: przez praktykę zaparcia się siebie, której uczy liturgia, Eucharystia jest wprowadzeniem w wieczność, w nieprzemijalność i w śmierć ciała, która jest konieczna dla wejścia w wieczność. Ona jest też fundamentem wpisania wieczności w naszą historię. Przez skuteczne uobecnienie uczy niebieskiej w Królestwie Bożym, zaprasza nas do aktywnej miłości i ustabilizowania sprawiedliwości w świecie. Łącząc oczekiwanie eschatologiczne oraz wkorzeniając nas w przeszłość i w teraźniejszość, rozsyła nas z misyjnym poleceniem.

Warto w tym miejscu przytoczyć dłuższy fragment myśli kardynała Ratzingera: „Powszechnie przyjmuje się, że ofiara ma coś wspólnego ze zniszczeniem. Oznaczałaby, zatem przekazanie Bogu na własność rzeczywistości, która jest w jakiś sposób ważna dla człowieka. Przekazanie to zakłada wszak, że człowiek zostaje tej rzeczywistości pozbawiony, co może dokonać się właśnie przez jej zniszczenie w wyniku którego rzeczywistość ta ostatecznie opuszcza przestrzeń oddziaływania człowieka. W tym miejscu trzeba od razu zapytać o to, jaką radość Bóg miałby czerpać ze zniszczenia? Czy wskutek zniszczenia On coś zyskuje?

⁹ Duch liturgii, dz. cyt., s. 45.

Często odpowiada się, że w zniszczeniu kryje się akt uznania zwierzchności Boga nad wszystkimi rzeczami. Ale czy taki formalny akt może rzeczywiście służyć chwale Bożej? Z pewnością nie. Prawdziwe przekazanie Bogu rzeczywistości musi wyglądać zupełnie inaczej. Musi ono polegać, jak sądzą Ojcowie Kościoła odwołujący się do myślenia biblijnego, na zjednoczeniu człowieka i stworzenia z Bogiem. Zjednoczenie z Bogiem nie ma nic wspólnego ze zniszczeniem, bądź z niebytem, lecz jest związane z pewnym sposobem bycia. Oznacza ono porzucenie pozornej autonomii bycia tylko dla siebie i w sobie. Oznacza ono ową utratę siebie, która jest jedynym sposobem zachowania siebie (por. Mk 8,35; Mt 10,39). (...) Możemy, więc stwierdzić, że celem zarówno kultu, jak i całego stworzenia, jest to samo: przeobstwienie, świat wolności i miłości¹⁰.

Włączając nas, nie tylko w Kościół Katolicki, czyli Powszechny (KK 13), lecz także w Kościół cierpiący (w czyścicu) oraz w Kościół tryumfujący (zbawieni i aniołowie), liturgia zaprasza do rozumienia tegoż Kościoła i jego katolickości, Kościoła będącego zwołaniem grzeszników, którym Bóg przebacza¹¹ i który jest zarazem dziełem swego Oblubieńca.

Wszystko, jak Ofiara Chrystusa, która została złożona raz jeden za wszystkich, potrzebuje jednak dopełniania, dlatego w naszych ciałach mamy też dopełniać to, czego nie dostało cierpieniem Chrystusa (Kol 1,24).

2. Liturgia szczytem życia

Liturgia, będąc źródłem życia chrześcijan, jest jednocześnie jego szczytem, ponieważ jest znakiem i narzędziem ich wszczęcia w życie Trójcy Świętej. Jest znakiem wypełniania tego celu, dla którego zostali stworzeni: przyjęcia daru Bożego życia, uwielbienia, miłości i czci Boga. Jest narzędziem, ponieważ Msza i sakramenty celebrowane przez Kościół kontynuują dzieło zbawienia, czyli jednania ludzi i świata z Bogiem. Całe życie chrześcijanina, wszystkie uczucia, które z niego płyną, a także cierpienia i umieranie, są w liturgii, przez włączenie ich w życie Chrystusa, przyjęte i przemienione oraz streszczone w znaku Jego zwycięstwa¹².

Te dwa aspekty: śmierć i zmartwychwstanie, są ściśle związane. Liturgia nie mogłaby pretendować do złączenia wszystkich aspektów życia człowieka w Chrystusie, jeśli nie przyjęłaby wszystkich jego elementów i jeśli ograniczyłaby się jedynie do obrzędowości, a nie byłaby komunikacją życia Bożego i nie prowadziła do uczestnictwa w nim.

„Bez Krzyża i Zmartwychwstania – pisze Ratzinger – kult chrześcijański nic by nie znaczył, a teologia liturgii, która nie uwzględniałaby tego związku, rzeczywiście mówiłaby już tylko o „pustej grze” (...) Świętowanie nie jest tylko obrzędem, nie jest tylko liturgiczną „grą”, lecz chce być logikę latreia, „logizacją” mojej

¹⁰ Tamże, s. 27-28.

¹¹ Zob. A. Rojewski, Implikacje pastoralne sakramentu pokuty. „Roczniki teologiczno – koniczne 31 (1984) z. 6, s. 82nn.

¹² Zob. *Salvifici Doloris* 20. 25.

egzystencji, moim wewnętrznym zjednoczeniem z ofiarą Chrystusa. (...) Dlatego też w dawnym Kościele męczeństwo było postrzegane jako prawdziwa celebrowanie Eucharystii, jako najbardziej radykalna realizacja równoczesności z Chrystusem, bycie jednym z Nim¹³. Właśnie owo „logike latreia” Ratzinger uznaje „za właściwe określenie liturgii chrześcijańskiej”¹⁴.

Uczestnictwo aktywne, centralny problem dokumentu soborowego, było często źle rozumiane (np. jako pójście w kierunku liturgii – spektaklu, bądź dzieła celebransu)¹⁵. Tymczasem uczestnictwo aktywne jest pojęciem, wywodzącym się z pojęcia kapłaństwa powszechnego (KL 10; KK 10 i 34), które znaczy, że „leiturgia”, ześrodkowana wokół Eucharystii, sakramentów i Modlitwy Kościoła, w której dokonuje się dzieło naszego zbawienia, jest dziełem całej społeczności wiernych. Dlatego Konstytucja mówi o „gestach i czynnościach konkretnych”, które znajdują wyjaśnienie w a. 11 uwypuklającym potrzebę uczestnictwa świadomego, pobożnego i czynnego¹⁶.

Takie działania nie są inaczej możliwe, jak tylko przy założeniu pełnego rozumienia liturgii i jej pedagogii. Wówczas przez wyrastającą z niej pobożność personalną owoce osobistego spotkania ze Zbawicielem przeniosą się na codzienne, osobiste życie jej uczestników¹⁷. Podkreślmy tu ważną rolę niedzielnego psalmu responsoryjnego, który jest niejako skonkretyzowaniem więzi między pobożnością liturgiczną i pobożnością personalną, bądź modlitwy Liturgii Godzin, w sytuacjach bardzo osobistych, w której główną rolę odkrywają psalmy.

Chociaż liturgia nie wyczerpuje wszystkich działań Kościoła (KL 9), Msza rozsyła jednak wierzących do konkretnych zadań, do nich usposabia i w ich wykonywaniu umacnia, czyniąc nasze życie liturgią i zwiastowaniem Ewangelii w naszych czasach i miejscu, w którym żyjemy.

3. Wspólnotowy wymiar liturgii

W liturgii Kościół jest wzywany przez Chrystusa, aby stawał się tym, czym jest, czyli Jego Mistycznym Ciałem. Jako taki jest wezwany do przyłączenia się do ofiary Zbawiciela i do uczyty Baranka. Chrystologia musi zatem być uzupełniona przez eklezjologię, ponieważ Kościół celebrowanie liturgię, która jest jego pierwszym celem. Kościół ją sprawuje jako zgromadzenie zwołane przez słowo

¹³ Duch liturgii, dz. cyt., s. 54 i 55.

¹⁴ Tamże, s. 47.

¹⁵ Zob. tamże, s. 16-17.

¹⁶ KL 11: „W celu osiągnięcia pełnej skuteczności jest rzeczą konieczną, aby wierni przystępowali do liturgii z należyтым usposobieniem duszy, aby ich słowa były zgodne z myślami, aby współpracowali z łaską niebiańską, a nie przyjmowali jej naprężno. Dlatego duszpasterze powinni czuwać, aby czynności liturgiczne sprawowano nie tylko ważne i godziwie, lecz także, aby wierni uczestniczyli w nich świadomie, owocnie i czynnie”.

¹⁷ Istotnym przymiotem liturgii jest jej osobowy charakter. Stanowi ona płaszczyznę personalnego spotkania człowieka z Bogiem. Zob. A. Rojewski, Liturgia jako źródło i środek uświęcenia, art. cyt. s. 185.

Chrystusa i wysłała swoje członki z misją. Nacisk, jaki Sobór Watykański II położył na wspólnotę, nawiązuje do pojęcia ludu Bożego i podkreśla, że wspólnota staje się chrześcijańską przez przyjęcie Dobrej Nowiny, która ją (tę wspólnotę) przerasta (por. KL 24).

Ten eklezjologiczny charakter liturgii, zaznaczając istotne odniesienie Kościoła do swego Oblubieńca, stawia także problem więzi ze światem i jego kulturą. Kościół żyje, bowiem w świecie zróżnicowanym i innym niż on sam. Na tym skrzyżowaniu linii wertykalnej i horyzontalnej¹⁸, nie może on nie zauważyć, że współczesny człowiek podlega relatywizmowi, który utrudnia liturgii przeniknięcie do jego życia socjo-kulturowego.

Liturgia, „źródło i szczyt życia chrześcijańskiego”, jako działanie duchowe i cielesne, jest usytuowana w sercu życia. Ona zawsze jest w relacji do świata: jest jego wyrazem w kontakcie z Bogiem, ale i źródłem tego kontaktu. Wszystkie osłabienia i dewiacje tej relacji znajdują odbicie tak w sercu Kościoła, jak i w świecie. Kryzys wiary i kryzys liturgii nie mogą się nie łączyć. Te zjawiska i wynikające z nich skutki ukazują, że trudno nie podkreślić prymatu wiary i transcendencji nad ceremoniałem i prymatu bycia nad posiadaniem. Kult trzeba postawić nad kulturowością. Ówczesny Prefekt Kongregacji Wiary przyznaje rację decyzji Soboru i wskazuje na jej teologiczne fundamenty. „Słowo «uczestnictwo» (lub też «udział») – pisze w swej książce – wskazuje równocześnie na działanie zasadnicze, w którym wszyscy powinni mieć swoją część, swój udział”. Polega on na tym, aby łączyć się z Panem „i w ten sposób być z Nim jednym duchem (...) by istniała już tylko jedna «actio», która jest równocześnie Jego i naszą – naszą przez to, że staliśmy się z Nim «jednym ciałem i jednym duchem». Wyjątkowość liturgii chrześcijańskiej polega właśnie na tym, że to sam Bóg działa, a my w to Boże działanie jesteśmy włączeni. Wszystko inne staje się wobec tego drugorzędne. Jeśli pojedyncze akcje zewnętrzne (...) stają się istotą liturgii, a ona sama przerodzi się w jakieś wspólne odgrywanie czegoś, to traci się z oczu całościowy „teodramat” liturgii, zamieniając go niemalże w parodię”¹⁹.

Takie koncepcje jak antropocentryzm, moralizm, woluntaryzm, dydaktyzm lub subiektywizm zupełnie nie są w zgodzie z istotą liturgii katolickiej, a w szczególności łacińskiej. Mówi się nawet, że reforma liturgiczna zakładała i zakłada przebudowanie porządku socjalnego w jego formach aktualnych.

Można także powiedzieć, że potrzebna jest dyskrepcja unikająca banału ostentacji i pokusy wierzenia, że każde misterium wiary zostanie wyjaśnione. Potrzebne jest wyjaśnienie jedynie tego, co konieczne. Liturgia jest wypełniona zbawczą treścią przekazywaną pod znakami. Istnieje w niej wewnętrzny związek między

¹⁸ Pisze Ratzinger: „Zbliżanie się ludzkości do Chrystusa, wiąże się ze zbliżeniem się Chrystusa do ludzi. Chrystus chce zjednoczyć ludzkość i doprowadzić do tego, że będzie istniał jeden Kościół, jedno zgromadzenie Boże wszystkich ludzi. Zatem wymiar horyzontalny i wertykalny, jedność Boga i jedność ludzkości, wspólnota wszystkich oddających cześć w duchu i w prawdzie są ze sobą ściśle związane”. *Duch liturgii*, dz. cyt., s. 46.

¹⁹ Tamże, s. 155-156. Zob. też A. Rojewski, *Stan zapaści w liturgii?*, art., cyt., s. 549.

słowem i obrzędem. W obrzędach, pod którymi jest sprawowana, zawiera się podstawowe napięcie polegające na słuchaniu tego, co Bóg mówi do człowieka i na przyjęciu darów, którymi pragnie człowieka obdarzyć²⁰.

Natomiast każdy, kto chce adorować Boga bez udziału pośrednika, przeciwstawiając to, co duchowe, temu, co instytucjonalne, zapomina, że Słowo, stało się ciałem i że jego przyjęcie dokonuje się we wspólnocie, która jest elementem konstytutywnym komunikacji człowiekowi tegoż Słowa.

Szkodliwy dla liturgii jest także współczesny postmodernizm, według którego „starodawne i tradycyjne”, jest synonimem obskurantyzmu. Patyna czasu i tradycji pomaga liturgii coraz bardziej ukazać, że wydarzenia zbawcze miały miejsce w określonym czasie i przestrzeni, a nie są jedynie mrzonkami.

4. Wszechświat świątynią, którą człowiek przemierza przez gąszcz symboli

Aby dogłębnie odnowić nasze życie, liturgia wpisuje je w rytm kosmiczny i zbawczy, które spotykają się w ramach roku liturgicznego. Nie można uciec od tych dwóch rytmów, gdyż byłoby to ucieczką od naszej rzeczywistej pozycji jako stworzeń i komunii ze Stwórcą. Zbawiciel jest także Stwórcą (stąd podwójny charakter historyczny i kosmiczny obrzędu chrześcijańskiego), i jednym ze skutków liturgii jest ukazanie, do jakiego momentu świat jest dobry i bogaty w środki służące zbawieniu duszy²¹. Symbole są, w bardzo szerokiej ich części, konieczne w przekroczeniu granicy, w manifestacji boskości przez znaki zmysłowe.

Jednak o znaczeniu znaków i symboli dość łatwo się zapomina, stąd płynie konieczność ich okresowego przypominania. Przez wpisanie się w trwanie, czy też przez świadome pozbawienie się jakiegoś symbolicznego elementu (np. „Alleluja” w okresie Wielkiego Postu), liturgia, miejsce spotkania z Tym, który jest i który ma przyjść, może być antidotum na współczesne oczekiwanie na natychmiastową radość. Wprawdzie liturgia chrześcijańska „jest liturgią spełnionej obietnicy, liturgią spełnionych poszukiwań historii religii, wciąż jednak pozostaje liturgią nadziei. Również ona nosi w sobie bowiem piętno tymczasowości”²². Liturgia przebudowuje czas przybierając wielość rytmów ludzkich i kosmicznych w ciągu roku kościelnego, a przede wszystkim czyni to w niedzielę, pierwszy i ósmy dzień tygodnia, dzień zupełnie wyjątkowy, pierwszy dzień nowego czasu. Jednocześnie liturgia uczy nas duchowej cierpliwości i wierności, ponieważ trzeba wielu lat, aby poznać i zrozumieć harmonię roku liturgicznego. Nadzieja, pisze Ratzinger, „nie osiągnęła jeszcze w pełni swojego celu. Nie nastąpiło jeszcze Nowe Jeruzalem, które nie potrzebuje już świątyni”²³.

²⁰ A. Rojewski, Stan zapaści w liturgii, art. cyt., s. 549.

²¹ J. Ratzinger, Duch liturgii, dz. cyt., s. 51nn.

²² Tamże, s. 47.

²³ Tamże, s. 52. W słowach Ratzingera brzmi echo kazania Leona Wielkiego, papieża: „Oczywiście, Bóg będzie wszystkim we wszystkich dopiero w życiu wiecznym, a nie w tym doczesnym;

Horyzontalizm i immanentyzm naznaczający dziś naszą kulturę i wpływający także na liturgię, nie pozwala dostrzec i zrozumieć jej eschatologicznego charakteru. W Chrystusie liturgia, w swoim „kairos” (w czasie dogodnym, uprzywilejowanym), w momencie, w którym boskie „hodie” łączy się z ludzkim „hodie”, stawia nas w relacji eschatologicznej do czasu. Łącząc czas Kościoła z jeszcze niebędącym w pełni czasem Królestwa Bożego i przypominając nam naszą fundamentalną kondycję ludzką, będącą w czasie pielgrzymowania do ostatecznych przeznaczeń, będącą w świecie, lecz już nie z tego świata; wskazuje na nasze miejsce w domu zbudowanym nie ludzkimi rękami, lecz przez Boga. To jest nadprzyrodzona harmonia w Chrystusie między początkiem a „eschaton”, która pozwala na wtargnięcie wieczności w historię i daje nam, dzięki łasce, dostęp do nieprzemijalności życia i bycia w Chrystusie. Jest to nadzieja, która zawieść nie może. Z drugiej strony liturgia przypomina, że czas życia na ziemi jest krótki (por. 1 Kor 7,29).

Relacja liturgii do czasu jest relacją, która przyjmując przeszłość (wszystko koncentruje się w Chrystusie, historia Izraela idzie w kierunku „uczty zaślubin”), pozwala całkowicie otworzyć się na terażniejszość przez siłę nadziei przychodzącą z przyszłości. Uczestnictwo w życiu Chrystusa pozwala przekroczyć resentymenty, wyzwolić się z przeszłości, uobecnić samych siebie w terażniejszości i wkroczyć w przyszłość. „Dzisiaj» obejmuje cały czas Kościoła. Liturgia chrześcijańska nie czerpie tylko z przeszłości, lecz „jest równoczesna z tym, co tę liturgię stanowi. To jest właściwe jądro i prawdziwa wielkość święta Eucharystii, która zawsze jest czymś więcej niż tylko ucztą – jest wciągnięciem w równoczesność z misterium paschalnym Chrystusa, w Jego przejście z namiotu przemijalności przed oblicze Boga”²⁴.

Naśladując Chrystusa i Maryję i odpowiadając „tak” na miłość Boga, Kościół wpisuje całe nasze życie w wiarę i otwiera się zupełnie na dzieło Boże, którego archetypem jest Wcielenie.

W sumie liturgia, sprawiająca więź między ciałem i duchem, wpisuje całego człowieka w rzeczywistość dziecięstwa Bożego. Liturgia wprowadza nas w życie Chrystusa, w którym działanie i kontemplacja są zjednoczone w absolutnym posłuszeństwie Chrystusa względem Jego Ojca.

Oczywiście, sekularyzacja nie pozostaje bez wpływu na praktyki liturgiczne. Jednak jest rzeczą znaną, z socjologicznego i teologicznego punktu widzenia, że dobrodziejstwa rytów wymagają pewnego przestrzennego dystansu między wierzniymi a ołtarzem, dystansu między zwyczajami zwykłymi a zwyczajami liturgicznymi. Odrzucenie ceremoniału byłoby posunięciem dość faryzejskim, bo to nie obrzęd jest przyczyną zamieszania, lecz brak zwrócenia uwagi na to, co go uzasadnia, a mianowicie na to, co jako kult przerasta to, co jest teatralne. Kult jest szansą chrześcijan, szansą Kościoła²⁵. Jest rzeczą wymowną z tego punktu widze-

a jednak nawet i teraz nie opuszcza Pan nigdy swojej świątyni, w której przebywa, a którą jest Kościół”. Zob. Liturgia Godzin, t. II, Środa 2 tygodnia Okresu Wielkanocy, s. 521.

²⁴ Tamże, s.54.

²⁵ Szerzej na ten temat zob. A. Rojewski, Człowiek a kult, „Miesięcznik Pastorski Płocki” 86(2001) nr 3, s. 128-129.

nia, że liturgie sprawowane w języku narodowym, są bądź redagowane w stylu hieratycznym lub archaicznym. Z drugiej jednak strony wiadomo, że przeżycie nieskończonej bliskości Boga jest w liturgii, może poza przeżyciami mistyków, niemożliwe, ponieważ Bóg jest kimś całkowicie Innym niż człowiek.

Liturgia jest w stanie wyzwolić się z pewnego sensualizmu (romantycznego, lecz także współczesnego), czy z perspektywy współczesnego, obiegowego hedonizmu. Możemy w niej i dzięki niej odnaleźć prawdziwą nadzieję świata, w odróżnieniu od nadziei świeckiej, nadzieję znalezienia się na Uczcie Niebieskiej, której zapowiedzią jest stół eucharystyczny. Uczestnicząc w nim już ją skutecznie antycypujemy. I nie chodzi tu przede wszystkim o „skuteczną technikę”, lecz o nasze najgłębsze przeżycie duchowe.

W obliczu czasów chorych indywidualizmem, konsumpcjonizmem i szukaniem autozadowolenia, liturgia pomaga nam wejść w relację z samymi sobą, ukazując możliwość ofiary z siebie. Jest to logiczna konsekwencja daru, jaki w niej otrzymujemy, logika Królestwa, które tu na ziemi jest społecznością hierarchicznie uporządkowaną. W niej każdy powinien czynić to, i tylko to, co do niego należy, jak nas uczy liturgia i wykorzystywać różnorodność darów charyzmatycznych udzielanych przez Ducha. Celem liturgii, rozumianej jako odpowiedź na Boży dar, jest adoracja Najwyższego. Obiektywny charakter liturgii ustawicznie przypomina, że Bóg jest nieskończenie wyższy od wszystkich naszych wyobrażeń. W ten sposób liturgia wyprowadza nas z subiektywizmu i pobożności bez dogmatów. Tym samym sakramentalny charakter naszej liturgii oraz naszej wiary, wyzwala nas z immanentyzmu, jak i transcendentalizmu, który negowałby rzeczywistość Wcielenia.

Skądinąd socjologowie obrzędów podkreślają niezwykle istotne znaczenie i skuteczność obrzędów w życiu społecznym²⁶. One, bowiem są impulsem autentycznego przeżycia oraz wewnętrznego pokoju i spokoju, który wymaga czasu, aby w samym sobie dać miejsce obecności Boga, oraz pomagają zasypać rozdarcie między uczestniczeniem w liturgii, a życiem po jej zakończeniu. One ułatwiają, zatem tworzenie wewnętrznej przestrzeni dla Boga, a wówczas „On, Święty, uświęca nas swoją świętością, której my sami nigdy nie mogliśmy osiągnąć”²⁷.

Świadomość eschatologicznego charakteru liturgii nie prowadzi do poczucia braku odpowiedzialności, przeciwnie jest apelem do udziału w niej, ponieważ jesteśmy członkami Chrystusa: Królestwo Boże, którego istotnym punktem jest miłość bliźniego, realizuje się dzień po dniu. Stąd sama liturgia i udział w niej, winny być brane jak najbardziej serio. Liturgia jest więzią miłości braterskiej i *lex sperandi*.

Wydaje się, że ani tradycjoniści, ani progresiści nie zrozumieli rzeczywistego charakteru i roli tradycji w życiu Kościoła, a tym samym w rozwoju liturgii. Kościół jest zawsze społecznością, która podlega reformom i jest zobowiązana

²⁶ Takie stanowisko prezentują np. M. Horkheimer i P.L. Berzer. Zob. H. Fries, *Fundamentaltheologie*. Graz 1985, s. 374.

²⁷ Duch liturgii, dz. cyt., s. 56.

do nawracania się. Obejmuje, bowiem w swoim łonie grzeszników, jest święty i zarazem ciągle potrzebujący oczyszczenia, dlatego podejmuje ustawicznie pokutę i oczyszczenie (por. KK 8).

Konstytucja „Sacrosanctum Concilium” ukazywała potrzebę organicznego rozwoju liturgii (KL 23) animowanego przez Ducha Świętego i zdążającego w kierunku niebieskiego Jeruzalem. Zapowiadając reformę obrzędów i wytyczając jej kierunek, Sobór nie zamierzał spłycić liturgii. Wskazał jednak, że byłoby rzeczą absurdalną i wprost przeciwną zdrowemu pojmowaniu tradycji, przywiązywać się do jakiegoś jednego obrzędu, który uważa się za jedynie dobry, poprawny i powszechnie czytelny. Mszał Piusa V jest doskonałym przykładem i rezultatem reformy, która przetrwała cztery stulecia, ale jej pierwsza korekta nastąpiła już w 1604 r., a ostatnia w r. 1962 (Jan XXIII). Zawierała ona zapowiedź reformy, która miała nastąpić w okresie posoborowym. Szacunek dla tradycji jest daleko bardziej wymagający, niż tylko jej utrzymanie i dokonywanie „kosmetyki”. Konieczne jest przede wszystkim zachowanie tego, co istotne, niezienne. Szacunek dla depozytu wiary nie polega na ślepej wierności, lecz na rozróżnieniu tego, co jest istotą depozytu, od tego, co jest drugorzędne (por. KL 21). W każdej reformie starano się zachować jedność i ciągłość rytu rzymskiego. Píše Ratzinger: „Liturgia nie jest (...) porównywalna z urządzeniem technicznym, które można zrobić: można ją natomiast porównać do rośliny, czyli organizmu, który rośnie i którego prawa wzrostu określają możliwości dalszego rozwoju”²⁸.

5. Zachować istotną jedność obrządku rzymskiego (KL 38)

Po roku 1970, w wyniku dyskusji nad „Missale pianum” Piusa V oraz „Missale Paulinum” (Mszał Pawła VI) wynurzyło się na Zachodzie pojęcie „birytualizmu”, w tym sensie, że obie Księgi zaczęto traktować jako dwa etapy tego samego rytu. Nie zwrócono jednak uwagi na fakt, że nie mają one jednakowej normatywności: Mszał Pawła VI jest oficjalną księgą liturgii Kościoła po Soborze Watykańskim II, natomiast używanie Mszału Piusa V zostało dozwolone jedynie na podstawie indultu, a więc przywileju, a nie prawa. Skądinąd odrzucenie nowego obrzędu Mszy było związane w praktyce z odrzuceniem soborowej eklezjologii.

3 października 1984 r. Jan Paweł II wydał indult uprawniający biskupów do autoryzowania księży i wiernych przywiązanych do rytu trydenckiego i pozwalania im na celebrowanie Mszy i używanie Mszału Piusa V według wydania z 1962 r. i oczywiście w języku łacińskim. Ten indult przyjęto jako wyraz troski Ojca Świętego o wszystkie dzieci Kościoła Rzymskiego.

Należy jednak powiedzieć, że ani „Missale pianum” nie zawierało, ani „Missale Paulinum” nie zawiera doskonałej postaci liturgii i że żadna epoka nie ma monopolu na Tradycję, ale też żadna epoka nie ma monopolu na błędy. Jeśli nowy Mszał z racji na inkulturację liturgii, poświęcił pewne zasady związane z Tradyc-

²⁸ Tamże, s. 148.

cją, to jest także prawdą, że „Sacrosanctum Concilium” wyraziło klarownie zasady pozwalające skorygować niedoskonałości liturgii potrydenckiej, przez nawiązanie do źródeł i najbardziej istotnych form celebracji Eucharystii.

Z kolei w koncepcjach progresistów, odnajdujemy zamiar pogodzenia liturgii protestanckiej z liturgią katolicką. Modlitwy eucharystyczne nabrałyby wówczas charakteru dydaktycznego, który przeważałby nad Tradycją, a zgromadzenie eucharystyczne dokonywałoby autocelebracji, konstytuowałoby samo siebie, zapominając o tym, że jest zwoływane i konstytuowane przez Chrystusa.

Podkreślenie przez Sobór roli zgromadzenia liturgicznego zostało niewłaściwie zrozumiane. Bowiem celem liturgii nie jest uczta wspólnotowa, pojmowana jako czas spędzony przyjemnie w towarzystwie sióstr i braci (często wysuwano tu argument przyciągnięcia młodych). Owo wspólnotowe, przyjemne spędzanie czasu, nie jest szczytem i źródłem życia chrześcijańskiego. W liturgii uczymy się miłować tak, jak Chrystus nas umiłował. Pokój, który On daje jej uczestnikom, jest kamieniem węgielnym stołu, z którego się karmią. Obrzęd nie jest ani zdętwiałym systemem obrony, ani też okazją do rozwodnienia konkretnych zadań i obowiązków.

Na pytanie „czym jest ryt w ramach liturgii chrześcijańskiej?” Ratzinger odpowiada: „jest to wyraz eklezyjalności i przekraczającej historię wspólnotowości liturgicznego modlenia się i działania, który przyjął określoną postać. W nim konkretyzuje się przywiązanie liturgii do Kościoła będącego żywym podmiotem, podmiotem, który charakteryzowany jest przez swój związek z formą wiary wyrosłą z tradycji apostoelskiej”²⁹.

Do szeregu niewłaściwości w pojmowaniu tego związku dochodzi jeszcze dzisiaj banalizacja języka i improwizacja. Sens słów związanych z obrzędami jest wyraźny: nie doprowadza do zatracenia ich znaczenia sakralnego. Nie można tworzonych dziś absurdów usprawiedliwiać Soborem!

Zakończenie

Należy, zatem na nowo odkryć Sobór. Wobec wszystkich, zarówno tych, którzy mówią, że Sobór poszedł zbyt daleko w reformie liturgii, jak i tych, którzy mają przeciwne zdanie, należy powiedzieć, że jedynym rozwiązaniem na przewyżnienie kryzysu w liturgii jest pogłębione odczytanie jego dokumentów. Sobór nie miał na celu odkodowania obrzędów, ani ich zdesakralizowania, ani też całkowitego zniesienia łaciny, czy klęknięcia. Sobór zaproponował jedynie powrót do tego, co istotne w Tradycji, kładł nacisk bardziej na głębię znaczenia pierwotnych obrzędów, niż na ich literalne wykonanie. Jeśli Sobór uprościł obrzędy liturgiczne to uczynił tak dlatego, by oddać wielość i jedność właściwą dla czasów wczesnochrześcijańskich, a była to jedność w wielości. Jeśli Sobór dokonał specyfikacji zadań i ról członków zgromadzenia liturgicznego, to uczynił to w celu ukazania istoty liturgii, która jest także czynnością Kościoła, a nie jedynie kapłana. Tym

²⁹ Tamże, s. 149.

samym ukazał miejsce wiernych w liturgii i wyjątkową rolę kapłana w zgromadzeniu. Niektóre nowości wprowadzone do obrządku łacińskiego, pochodzące jednak z najstarszej Tradycji kościelnej, mają na celu ukazać aspekty liturgii, które do tej pory nie były wystarczająco uwypuklone i wykorzystane. Położenie nacisku na inkulturację (liturgia powinna mieć „styl” kulturowy właściwy dla wspólnoty i adaptowany do niej) nie oznacza, że można robić w niej to, co się komu podoba. Każda kultura może odnaleźć siebie w Ewangelii i odczytać ją w swoim kontekście kulturowym (szczególnie, gdy chodzi o pobożność ludową), i powinno tak być szczególnie po to, aby czynności liturgiczne były dla ich uczestników czytelnym działaniem. „W sprawach, które nie dotyczą wiary, lub dobra powszechnego – czytamy w a. 37 konstytucji «Sacrosanctum Concilium» – Kościół nie chce narzucać sztywnych, jednolitych form nawet w liturgii. Przeciwnie, otacza opieką i rozwija duchowe zalety i wartości różnych plemion i narodów”.

Ta adaptacja, do kultury danego terytorium, jest konieczna, gdyż chodzi o to, aby liturgia znalazła się w sercu ludzi, a nie była jedynie bardziej lub mniej przyjemnym przeżyciem. Kościół ewoluuje w świecie, lecz nie jest z tego świata, Ma też obowiązek głosić Ewangelię w sposób dostępny dla ludzi danego terytorium.

Takie stanowisko Kościoła ma służyć budowaniu jedności wierzących. Sobór przypomina zatem, że liturgia, której obrzędy są przezeń ustanowione, jest kierowana przez hierarchię, której obowiązkiem jest czuwać nad właściwym jej sprawowaniem i nad jej kształtem (KL 40), bowiem „Lex orandi” jest jednocześnie „lex credendi”. Wierzmy tak, jak się modlimy.

„Liturgia – pisze Ratzinger – jest wtargnięciem Boga w nasz świat; wtargnięciem, które jest prawdziwym wyzwoleniem. Tylko On może otworzyć drzwi do wolności. Im pokorniej kapłani i wierni poddadzą się temu wtargnięciu Boga, tym bardziej „nowa”, tym bardziej osobista i prawdziwa będzie liturgia. Liturgia będzie osobista, prawdziwa i nowa nie dzięki banalnym grom słownym czy wynalazkom, lecz dzięki odwadze wyruszenia w drogę do tego, co wielkie, co poprzez rytuał zawsze nas poprzedza i czego nigdy nie możemy całkowicie uchwycić”³⁰. To wszystko nie ma nic wspólnego ze skostnieniem, lecz z życiem, którego liturgia jest źródłem i szczytem.

ZUSAMMENFASSUNG

Im Anschluss an die Aussagen der Konzilskonstitution Sacrosanctum Concilium weist Kardinal Ratzinger auf die Liturgie als erste und unersetzbare Quelle und zugleich den Höhepunkt des christlichen Lebens hin. Die Liturgie bildet nämlich einen Raum der Begegnung zwischen Gott und Mensch, der von Gott selbst initiiert und geschaffen wurde. „Die wirkliche Liturgie setzt voraus (...), dass Gott (...) offenbart, wie wir ihn ehren sollten. Das Wesentliche für die Liturgie ist die Tatsache ihrer Einsetzung von Gott” – schreibt Ratzinger. Sie ist eine Quelle des Lebens, weil sie ganz und gar auf Gott hin ausgerichtet ist, dessen Gabe für die Menschen Jesus Christus, der Sieger über Sünde und Tod, ist.

³⁰ Tamże, s. 151.

Derselbe Christus, gesalbt mit dem Heiligen Geist, ist gleichzeitig eine Gabe der Menschen an den Vater.

Als Quelle des Lebens für die Christen ist die Liturgie zugleich dessen Höhepunkt; denn sie ist ein Zeichen und ein Werkzeug ihrer Teilhabe am Leben der Dreifaltigkeit sowie ein Zeichen und ein Werkzeug der Erfüllung ihrer Urbestimmung, und diese heißt: das Leben von Gott zu empfangen, ihn anbeten, lieben und ehren. Darüber hinaus erfüllt sich in der Liturgie der urewige Heilsplan Gottes, dem es gefiel, die Menschen nicht anders zum Heil zu führen, als in einem Volk, in einer Gemeinschaft, in der Kirche.

Die Kirche feiert die Liturgie als eine Versammlung, die durch Christi Wort zusammengerufen wird und die dann ihre Mitglieder aussendet, das Evangelium der ganzen Schöpfung zu verkünden. Die Versammlung der Glaubenden wird zur christlichen Gemeinschaft, indem sie die Frohe Botschaft annimmt. Die ekklesiologische Dimension der Liturgie wirft die Frage nach ihrem Verhältnis zur Welt und deren Kultur auf. Sodann darf die Kirche es nicht übersehen, dass Menschen von heute einem Relativismus ausgesetzt sind, der es für die Liturgie schwieriger macht, in die soziokulturelle Welt der Menschen vorzudringen.

Der einzigartige Charakter der Liturgie besteht darin, dass es Gott selber ist, der hier wirkt, und wir Menschen in dieses sein Wirken hineingenommen werden. Um unser Leben von Grund auf zu erneuern, weitet die Liturgie die Heilsperspektive auf den gesamten Kosmos aus. In dieser Weise wird die Wahrheit von unserem Dasein als Gottes Geschöpfe und von unserer Verbundenheit mit dem Schöpfer gebührend zur Geltung gebracht.

Auch wenn die christliche Liturgie eine Liturgie der erfüllten Verheißung ist, so bleibt sie doch weiterhin und zugleich eine Liturgie der Hoffnung, denn die irdische Liturgie weist einen zeitweiligen Charakter auf. Die Annahme der Zukunft in der Liturgie öffnet für die Gegenwart – dank der Kraft der Hoffnung, die aus der Zukunft herrührt. Die Teilhabe am Leben Christi lässt die Ressentiments überwinden, sich von der Vergangenheit lösen, voll und ganz in der Gegenwart leben und hoffnungsvoll der Zukunft entgegenstreiten.

All das hat nichts mit einer Verknöcherung zu tun; vielmehr geht es hier um etwas, was unser Leben betrifft – das Leben, dessen Quelle und Höhepunkt die Liturgie ist.